

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III

GDAŃSK, PIĄTEK 18 MARCA 1949 R.

Nr. 76 (636)

POTĘŻNY RUCH WŁOSKICH MAS LUDOWYCH

przeciwko zdradzieckiej polityce rządu

Manifestacje i strajki towarzyszą debacie parlamentarnej w sprawie paktu atlantyckiego

RZYM. PAP. We Włoszech rozszerza się z każdym dniem ruch ludowy w obronie pokoju, przeciwko przyłączeniu kraju do paktu atlantyckiego. 16 marca w największych zakładach pracy w Rzymie przerwano pracę na dwie godziny na znak protestu przeciwko zdradzieckiej polityce rządu. Na wszystkich placach Rzymu odbyły się wiece, na których manifestowano wólcę obrony pokoju. W kinoteatrach rozdawano ulotki przeciwko przygotowaniu do wojny i paktowi atlantyckiemu. Policja w pełnym szyku bojowym zablokowała ulice i place w pobliżu parlamentu, gdzie odbywała się debata nad paktem atlantyckim. Do Rzymu przybyła z Mediolanu delegacja reprezentująca 200 tys. metalowców, która odwiedziła przewodniczącego izby posłów i przewodniczącego senatu, wręczając im protest przeciwko przyłączeniu Włoch do paktu atlantyckiego.

W Mediolanie odbyła się demonstracja studentów przed konsulatem amerykańskim. Wielotyczne wiece odbyły się również we Florencji, Padwie i innych miastach.

RZYM. PAP. W włoskiej izbie posłów trwa debata nad sprawą przystąpienia Włoch do paktu atlantyckiego. Na ostatnim posiedzeniu, były sekretarz partii socjalistycznej Basso, wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że pakt atlantycki jest paktem jawnie agresywnym. Mówca uprzedził rząd, że socjaliści wloscy wspólnie z komunistami zmobilizują naród włoski do walki w obronie pokoju. „Jeżeli uważacie — powiedział — że słowo „pokój” ma znaczenie wyrotowe, z dumą przyjmijmy tytuł wyrotowców”.

Maria Magdalena Rossi, przewodnicząca Związku Kobiet Włoskich zdemaskowała w swym przemówieniu agresywne cele paktu atlantyckiego. „W imieniu 80 milionów kobiet całego świata, zorganizowanych w federacjach demokratycznych, Rossi oświadczyła, że ten, kto stawia na wojnę nie powinien zapominać o tym,

że wielo-milionowe masy kobiet kategorycznie odmawiają poparcia polityce wojennej. Oznacza to — powiedziała Rossi, że setki milionów mężów, synów i braci na całym świecie nie ulegną wpływom ducha agresji, panującego w kołach rządzących USA. Znacząco, że setki milionów ludzi odmawiają poparcia przestępczej wojnie przeciwko ZSRR. Kobiety włoskie stwierdza na Kongresie Pokoju w Paryżu, wobec całego świata, że pomnie tradycji walki wyzwoleńczej będą walczyć o pokój aż do zwycięstwa.

Piccardo Lombardi, naczelny redaktor dziennika „Avanti” oświadczył, że naród włoski nigdy nie będzie walczył w interesach imperialistów. Uprzedził on, iż o pozycja zażądał imiennego głosowania nad decyzją o przyłączeniu Włoch do agresywnego paktu atlantyckiego. Jedno jest niewątpliwe — zakończył Lombardi — naród włoski nie dopuści, by go pognali na rzecz imperialistów”.

Następnie przemawiał sekretarz generalny włoskiej konfederacji pracy di Vittorio, który stwierdził, że klasa robotnicza nigdy nie zgodzi się na zawieranie paktów wymierzonych prze-

ciwko ZSRR i krajom demokracji ludowych. Jeżeli by amerykańskie koła rządzące prowadziły politykę pokojową, zbyteczne byłoby zawieranie sojuszków wojskowych. Pokój mogą bronić Stany Zjednoczone w imię ONZ. Masy pracujące we Włoszech żądają od rządu przestępczego paktu atlantyckiego. Żądają one, by Włochom zapewnić pokój i współpracę z wszystkimi milijonami pokój narodami”.

Po wyczerpaniu listy mówców zabrał głos de Gasperi, którego pojawienie się na trybunie powi-

tane zostało okrzykami: „Precz z rządem, który wiedzie naród do wojny”, „Precz z paktem atlantyckim”.

Powstała trudna do opisania wrzawa. Przewodniczący przerwał posiedzenie. Posłowie opozycji odśpiewali hymn Garibaldi’ego, hymn włoskich mas pracujących i „Międzynarodówkę”.

W ciągu 30 minut de Gasperi nie mógł kontynuować przemówienia, które nieustannie przerywane było protestami ze strony opozycji.

W ROCZNICĘ KOMUNY Str. 2

BUDŻET POKOJU I ROSNĄCEGO DOBROBYTU Str. 2

WARTOŚCIOWA PRODUKCJA Z ODPADKÓW Str. 3

SZCZEPNIENIE OCHRONNE DZIECI ZABEZPIECZA MŁODE POKOLENIE PRZED GRUŻLICĄ Str. 4

45 nowych traktorów dla ośrodków maszynowych w woj. gdańskim

W najbliższych dniach nadejdzie dla ośrodków maszynowych naszego województwa 45 nowych traktorów. Traktory te zostaną rozdzielone po jednym na każdy nieposiadający ciągnika gniomy ośrodek maszynowy. Z powyższej liczby — 40 traktorów pochodzi z importu czeskiego, 5 zaś jest produkcji krajowej.

Przydzielone traktory zapewnią pełne wykonanie planów wiosennej uprawy roli.

USA chce powstrzymać demontaż fabryk niemieckich

PARYŻ (PAP). Dzienniki paryskie donoszą z Londynu, że rozmowy między ministrami spraw zagranicznych Anglii i Francji — Bevinem i Schumanem oraz ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Londynie Douglasem w sprawie demontażu fabryk w Niemczech zachodnich nie dają żadnego rezultatu.

Amb. Douglas domagał się, by około 170 fabryk niemieckich zostało wyłączonych z listy przedsiębiorstw, przeznaczonych do demontażu oraz, by zezwolono na odbudowę niemieckiej marynarki handlowej.

W kołach londyńskich podkreśla się, że Wielka Brytania prawdopodobnie ustąpiła by w tych sprawach pod pre-

sja USA, gdyby nie obawa przed konkurencją przemysłu niemieckiego na rynkach światowych, co przemysł brytyjski odczuwa już poważnie na własnej skórze. Jak wynika z komentarza „Manchester Guardian”, rząd brytyjski został poważnie zaalarmowany niedawnymi propozycjami gen. Clay’a w sprawie całkowitego zniesienia ograniczeń, nałożonych na niemiecki przemysł budowy okrętów. Propozycje te przychyliły się do wzmocnienia obaw brytyjskich.

Jeśli chodzi o rząd francuski, to przeciwstawia się on żądaniom Stanów Zjednoczonych pod naciskiem opinii publicznej, która protestuje przeciwko odbudowie potencjału przemysłowego Niemiec Zachodnich.

Wygramy walkę o pokój i wolność ludzkości

Intelektualiści polscy o Kongresie Paryskim

Siły postępu zareagowały z entuzjazmem na apel Międzynarodowego Komitetu Łączności Intelektualistów w obronie pokoju. We wszystkich krajach mnożą się akcesyjne organizacje postępowych i wybitnych przedstawicieli nauki, literatury i sztuki do Kongresu Paryskiego.

W Polsce do inicjatywy Komitetu przyłącza się cały naród, co znajduje swój wyraz w napływających zewsząd uchwałach o udział w Kongresie. Ostatnio zabrało również głos wielu czołowych przedstawicieli naszego życia kulturalnego. Kilka z tych wypowiedzi przytaczamy poniżej.

Ewa

Szelburg - Zarembina

Ewa Szelburg - Zarembina jest wybitną literatką, autorką wielu powieści dla dorosłych oraz 60 książek dla dzieci. Pracuje na polu literackim 25 lat. Ostatnio otrzymała za swoją twórczość dla dzieci, pierwszą w Polsce nagrodę m. st. Warszawy.

Wypowiedź jej w sprawie Kongresu Pokoju brzmi:

„Nie jestem politykiem. Nie jestem działaczem. Jestem zwykłym człowiekiem, któremu podczas wojny zamordowano dziecko, matkę, przyjaciela i wielu bliskich ludzi, który patrzy na niedolę i śmierć ludzi z imienia mu obcych, a w niedoli ich, w cierpieniu ich i śmierci — najbliższych mu. Jestem zwykłym człowiekiem, któremu podczas wojny zniszczono jego warsztat pracy, jego dzieło. Jestem zwykłym człowiekiem, któremu Niemcy spalili i zombardowali jego dom, jego miasto i wieś, któremu podbili Ojczyznę, któremu odebrali wiarę w człowieka, wiarę w sens ludzkiego życia

na ziemi zbrzyżanej krwią ludzką i izami ludzkimi, na ziemi okrytej gorącym popiołem zgłiszcz.

Zwykli ludzie żyć mogą tylko w pokoju. Zwykli ludzie pragną budować — nie niszczyć. Zwykli ludzie chcą być szczęśliwi.

Jestem zwykłym człowiekiem. Nienawidzę wojny. Nienawidzę przemocy. Nienawidzę kłamstwa.

Pragnę sprawiedliwości. Kocham pokój. Chcę móc pracować w pokoju na pożytek innych, sobie — na radość.

Gdy Międzynarodowy Kongres Zwolenników Pokoju zbiera się, aby móc przeciwdziałać podżeganii wojny, tej największej klęsce rozumnej ludzkości, gdy zbiera się Kongres ten, aby ugruntować prawdziwy, na zaufaniu oparty pokój między narodami — towarzyszyć mu będą gorące życzenia wszystkich zwyciężonych ludzi, którzy umieją kochać, pracować i cieszyć się życiem”.

Ludwik Śolski

Ludwik Śolski, znakomity artysta dramatyczny oświadcza m. in.:

„Obowiązkiem każdego Polaka

jest łączyć się z braćmi całego świata, aby uchylić od nas groźbę nowej niszczycielskiej wojny. Wierzę, że jedność klasy pracującej i wszystkich postępowych czynników na całym świecie pozwoli wygrać wielką bitwę o pokój i wolność ludzkości.

Światowy ruch w obronie pokoju zasługuje na pełne poparcie. Kongres paryski będzie potężną manifestacją woli całej postępowej ludzkości — utrzymania pokoju na świecie. To też wyrażam całkowitą solidarność z treścią odezwy Międzynarodowego Komitetu Łączności Intelektualnej w sprawie Kongresu Pokoju.

Leopold Staff

Znakomity poeta stwierdza:

„Akcja prowadzona przez państwa demokratyczne w obronie pokoju ma na celu obronę własnego kraju i całego świata oraz wszystkich jego dóbr kulturalnych.

Kongres Paryski będzie miał potężną siłę i wierzę niezmownie, że wywalczy to, czego żąda sprawiedliwość światowa. Zgłaszam swój akces do Kongresu Pokoju”.

Postępowi działacze Ameryki organizują akcje pokojową

NOWY JORK (PAP). Krajowa Rada Pracowników Nauki i Sztuki oraz przedstawiciele wolnych zawodów w

USA ogłosiła program Kongresu amerykańskich działaczy kultury i nauki w obronie pokoju. Kongres zwołano na dzień 25 marca.

Na pierwszym plenarnym posiedzeniu odbędzie się dyskusja na temat: „W jaki sposób można zabezpieczyć pokój”? Referaty w tej sprawie będą wygłoszone przez wydawcę dziennika „New York Post” — prof. Shapley’a, b. wyższego urzędnika departamentu sprawiedliwości — Rogge i innych. Ponadto na Kongresie zostaną wygłoszone referaty „O gospodarstwach konsekwencjach zimnej wojny w USA”, „O stosunkach amerykańsko - radzieckich”, „Ruchy niepodległościowe w Azji i Afryce” i „Zakaz wyrażania poglądów — niebezpieczeństwem dla powszechnego pokoju”.

Obrady Kongresu zakończą się 27 marca wielkim wiecem w nowojorskim Madison Square Garden.

Brytyjski przemysł filmowy nad przepaścią

LONDYN (PAP). Losy brytyjskiego przemysłu filmowego wywołują poważne zaniepokojenie opinii publicznej zwłaszcza kół związkowych. Przedstawiciele związków zawodowych stwierdzają, że przemysł filmowy Wielkiej Brytanii znalazł się nad przepaścią.

Na ostatnim posiedzeniu brytyjskiego Rada Filmowa, kontrolowana przez przedstawicieli amerykańskich, powzięła decyzję zredukowania, poczynając od października r. b. ilości filmów brytyjskich, wysyłanych na obszarze W. Brytanii do 33,5 proc. ogólnej ilości wysyłanych filmów.

Związki Zawodowe Pracowników Filmowych zwróciły się wobec tego do ministra handlu, żądając unieważnienia decyzji rady filmowej.

3,5 miliona zł rocznie oszczędza fabryka mebli w Słupsku

dzięki wynalazkowi sto arza

W Państwowych Zakładach Przemysłu Drzewnego Nr. 19 w Słupsku, stolarz Stefan Gutosz opracował przyrząd umożliwiający wykorzystanie odpadów drzewnych do produkcji klejonych płyt stolarskich.

Wynalazek ob. Gutosza polega na tym, że ze sklejonych odpadków drzewnych po pokryciu ich formierem uzyskuje się duże bloki, które wykorzystuje się przy produkcji mebli. Dzięki wynalazkowi zdolnego stolarza fabryka zaoszczędzi 3,5 miliona zł. w stosunku rocznym.

Gdańsk otrzyma nowoczesny hotel 60 milionów złotych

wydatkuje „Orbis” na urządzenie gmachu

Wybudowany jeszcze w 1946/47 r. gmach na przeciw Dworca Głównego w Gdańsku znajduje się obecnie w końcowej fazie urządzenia wnętrza. Po wykonaniu robót budowlanych, które prowadzi SPB, większą część gmachu przejdzie w administrację „Orbis”, aby urządzić w nim nowoczesny hotel. Na pokrycie kosztów budowlanych i urządzenia hotelu i restauracji dyrekcja naczelna „Orbisu” przeznaczyła 60 milionów zł. Na parterze powstaje kawiarnia i restauracja, na piętrach natomiast hotel będzie miał ok. 130 miejsc dla przyjeżdżających gości. Urządzenia restauracji i hotelu będą utrzymane w estetycznym stylu użytkowym, zapewniając gościom maksimum wygody. Innowacją dla Wybrzeża będzie tzw. hotel dzienny, którego pokoje będą nieco skromniej urządzone. Będzie on przeznaczony dla tych przyjezdnych, którzy przybywają rano do Gdańska i pragną przed udaniem się do miasta celem załatwienia swoich spraw odpocząć po podróży.

Ceny zarówno restauracji jak i hotelu będą utrzymane na poziomie popularnym, odpowiadającym cenom w innych hotelach „Orbisu”.

Otwarcie hotelu i restauracji, których kierownictwo powierzone zostanie w ręce doświadczonych fachowców, nastąpi w dniu 23. lipca br. (w)

Zdemaskowany manewr agresorów holenderskich i ich anglosaskich protektorów

Dyskusja w Radzie Bezpieczeństwa w sprawie Indonezji

NOWY JORK. PAP. Dyskusja nad sprawą Indonezji, tocząca się na ostatnich posiedzeniach Rady Bezpieczeństwa, wykazuje, że amerykańska większość Rady nie chce zastosować realnych środków przeciwko agresorowi holenderskiemu i pomaga mu w gruncie rzeczy w doprowadzeniu do końca akcji likwidacji Republiki Indonezyjskiej.

Sprawozdanie Komisji ONZ do Spraw Indonezji o wykonaniu zaleceń Rady Bezpieczeństwa dowiodło wyraźnie, iż zalecenia te, narzucone Radzie w styczniu r. b. przez blok anglo - amerykański, uwzględniali przede wszystkim interesy agresora holenderskiego. W rezolucji, dotyczącej tego zagadnienia, Rada nie nalegała na natychmiastowe wycofanie wojsk holenderskich i nie zapewniła warunków, niezbędnych do odbudowy państwowości indonezyjskiej.

Przedstawiciel Holandii, Van Royen zabierając głos w dyskusji, wypowiedział opinie, że odrodzenie Republiki Indonezyjskiej pociągnęłoby za sobą „katastrofalne konsekwencje” i „zatruloby” atmosferę rozmów w sprawie Indonezji. Z wypowiedzi jego wynikało, że rząd holenderski nie zamierza wykonać nawet wspomnianej, ograniczonej rezolucji Rady Bezpieczeństwa. Zaproponował on zwołanie konferencji „okrągłego stołu” i sugerował, aby Rada Bezpieczeństwa cofnęła swe zalecenia w kwestii przywró-

cenia ustroju republikańskiego w Indonezji.

Delegat USA Austin oznajmił na początku, że Stany Zjednoczone w dalszym ciągu popierają rezolucję styczniową Rady Bezpieczeństwa, lecz w zakończeniu swego wystąpienia zgodził się w istocie z propozycją przedstawiciela Holandii. Wystąpienie to zostało oczywiście poparte przez innych rzeszników polityki amerykańskiej w Radzie Bezpieczeństwa.

Przedstawiciel Republiki Indonezyjskiej Patar podkreślił, że wojska holenderskie kontynuują akcję zbrojną przeciwko ludności Indonezji. Mówca dodał, że jeśli Rada Bezpieczeństwa nie przedsięwzięnie kroków w celu ostatecznego rozstrzygnięcia kwestii indonezyjskiej, to o dalszych losach Indonezji zadecydują sami partyzanci.

Delegat ZSRR Malik stwierdził, że Rada Bezpieczeństwa posiada dostateczne dowody tego, iż rząd holenderski nie zastosował się dotychczas do jej zaleceń. Malik przypom-

niał, że Rada odrzuciła w swoim czasie propozycję radziecką wycofania wojsk holenderskich z Indonezji i zaznaczył, że rezolucja uchwalona przed Radą, była w gruncie rzeczy skierowana przeciwko Indonezji. To też nie ma nadziei w tym, że rząd holenderski uznał za „możliwe” nie wypełniać zaleceń Rady. Nawiązując do wystąpienia van Royena, delegat ZSRR stwierdził, że rząd holenderski chce przewieźć aresztowanych członków republiki indonezyjskiej pod eskortą z więzienia na wyspie Banka do Hagi na konferencję „okrągłego stołu”, aby zmusić ich tam do podporządkowania się warunkom holenderskim. Taka jest główna idea propozycji holenderskiej.

Rada Bezpieczeństwa powinna zażądać od władz holenderskich, aby natychmiast zaprzęstały działania wojenne i zwolniły członków rządu indonezyjskiego.

W istniejących warunkach — podkreślił w zakończeniu Malik — podobna konferencja między przedstawicielami republiki indonezyjskiej i rządu Indonezji zakończyłaby raczej na konferencji między więźniami i dozorcami więziennymi.

BUDŻET POKOJU I ROSNĄCEGO DOBROBYTU

Piąta sesja Rady Najwyższej ZSRR zakończyła swe obrady. W wyniku pięciodniowych debat Rada Najwyższa po uwzględnieniu poprawek, wniesionych przez komisję, zatwierdziła jednomyślnie budżet państwowy ZSRR na rok 1949.

Debata nad budżetem na rok 1949 była okazją do zrobienia bilansu osiągnięć Państwa Radzieckiego w roku 1948. Trzeci rok pięcioletniej wojennej jakim był rok 1948, minął pod znakiem wielkich postępów we wszystkich gałęziach gospodarki ZSRR.

Na bazie wzrostu przemysłu, rolnictwa, produkcji artykułów masowego spożycia, zwiększył się detaliczny obrót towarów. W rezultacie przeprowadzonej w grudniu 1947 r. reformy walutowej ilość pieniędzy w obiegu została zredukowana stosownie do potrzeb obrotu gospodarczego. Wzrosła wartość rubla i jego siła nabywcza, wzrosły przeszło dwukrotnie realne płace zarobkowe, podniosła się wydajność stopa życiowa ludności ZSRR.

Przeprowadzona niedawno obniżka cen detalicznych na towary masowego spożycia, jest wyrazem troski państwa socjalistycznego o ludzi pracy i nowym świadectwem nieprzerwanego rozwoju gospodarki radzieckiej.

W roku 1949 naród radziecki przystąpił do realizacji 4 roku pięcioletniego planu pięcioletniego. W licznych listach skierowanych do generalissimusa Stalina, społeczeństwo radzieckie zobowiązało się przedterminowo wykonać plan pięcioletni w roku bieżącym. Sukcesy roku 1948 i przekroczenia planu w poszczególnych dziedzinach świadczą, że zobowiązanie to będzie wykonane. Zatwierdzony przez Radę Najwyższą budżet na

rok 1949 to fundament dla realizacji tego bohaterskiego zobowiązania.

Suma globalna budżetu ZSRR na rok 1949 została ustalona po stronie dochodów w wysokości ponad 446 miliardów rubli, co przekracza o 10 proc. sumy dochodów w roku 1948. Aby należycie ocenić znaczenie tego wzrostu dochodów, należy uwzględnić okoliczność, że wzrost ten odbywa się w warunkach systematycznej niżki cen w handlu państwowym. Zniżej tej towarowej odpowiadającej redukcji dochodów budżetu państwowego. Mimo to w roku 1949 dochody budżetowe zwiększą się o 36,7 miliarda rubli.

Na podkreślenie zasługuje struktura strony dochodowej w budżecie Państwa Radzieckiego. Tak więc źródłem 70 proc. wszystkich dochodów państwa są dochody przedsiębiorstw państwowych. Wpływ z podatków wynosi 36,5 miliarda rubli czyli tylko 8,2 proc. strony dochodowej budżetu państwowego. Tak niskie opodatkowanie istnieje tylko w ZSRR. Budżety państw kapitalistycznych w przynajmniej większości są oparte na wysokim opodatkowaniu społeczeństwa.

Suma wydatków w budżecie została ustalona w wysokości ponad 415 miliardów rubli, co oznacza wzrost w porównaniu z rokiem ubiegłym o 12,6 proc.

W skład tej sumy wchodzi takie pozycje, jak 152,5 miliardów rubli na finansowanie gospodarki narodowej (z odpowiednią cyfrą w roku 1948 wynosiła 147,5 miliarda rubli), na cele społeczno-kulturalne została przeznaczona suma 119,2 miliarda rubli, o 13,6 miliarda rubli więcej niż w roku 1948.

W ten sposób na finansowanie gospodarki, kultury i

ubezpieczeń społecznych przeznaczona jest suma 252 miliardów rubli, czyli przeszło 65 proc. wszystkich wydatków budżetowych.

Z łącznej sumy wydatków na cele społeczno-kulturalne przeznaczona jest na oświatę — 60,8 miliarda rubli, na cele ochrony zdrowia — 21,6 miliarda rubli, na ubezpieczenia społeczne — 21,4 miliarda, na zasiłki wielodzietnych i samotnych matek — 3,4 miliarda rubli.

Na utrzymanie sił zbrojnych radzieckich preliminary budżetowy przeznaczony wydatkowanie 79,1 miliarda rubli, co stanowi jedynie 19 proc. wszystkich wydatków budżetowych.

Budżet radziecki jest budżetem państwa socjalistycznego. Krótki przegląd wydatków i dochodów świadczy, że naród radziecki i jego rząd kładzie główny nacisk na rozwój gospodarki i kultury.

Budżet państwowy ZSRR.

to budżet pokoju. W porównaniu z budżetem ZSRR wydatkowania się ze szczególną jasnością zupełnie odmienny — charakter budżetów państwowych w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, których rządy prowadzą politykę zbrojeń i w których wydatki wojskowe gwałtownie wzrastają. W USA wynoszą one w roku bieżącym w formie jawnej i ukrytej przeszło połowę budżetu państwowego. Również angielskie wydatki na zbrojenia przekroczyły połowę budżetu państwowego.

Cyfrы budżetu państwowego w ZSRR stanowią wskaźniki rozkwitu materialnego i kulturalnego Związku Radzieckiego w przeciwieństwie do budżetów państw zachodnich, które są wyrazem imperialistycznej polityki, dążącej do zakłócenia pokoju i zdobycia panowania nad światem.

Budżet ZSRR to budżet wyrażający pokój i rosnący dobrobyt narodu radzieckiego.

Zbliżenie między narodami realizują chłopi i robotnicy Delegacja uczestników wycieczki na Ukrainę, u premiera Cyrankiewicza

WARSZAWA, PAP. Jak już do nasiliśmy, premier Józef Cyrankiewicz przyjął uczestników delegacji chłopów polskich, którzy zwiedzili USSR.

Podczas delegacji premier Cyrankiewicz powiedział m. in. co następuje:

„Wycieczka Wasza przyczyniła się bardzo poważnie do zacieśnienia prawdziwych więzów przyjaźni z narodem ukraińskim — z narodem Związku Radzieckiego, bowiem mogliście zobaczyć na własne oczy dorobek tych narodów.

Widzieliście, że mimo ogrom-

nych zniszczeń, jakie powstały w czasie wojny przeciwko faszyzmowi Związek Radziecki kwitnie”.

Premier podkreślił następnie, że delegacja chłopów polskich jedna z pierwszych, przełamała mur nieświadomości i niewiedzy, jaki dzielił przed wojną obszar — kapitalistyczną Polskę od Związku Radzieckiego. Stało się jasne, dlaczego Polska szlachecka, obszarowa i kapitalistyczna tak bardzo strzegła tego muru, dlaczego nie pozwoliła nikomu przyrwać się z bliska pracy, wysiłkom i dorobkowi Związku Radzieckiego.

Całą wiedzę o Związku Radzieckim, o Republice Ukraińskiej, o pracy i dorobku chłopów ukraińskich, delegacja przekazała własnymi szczerymi słowami polskiemu chłopu. Trzeba mu powiedzieć jak wielki jest to dorobek mimo, że w ciągu lat cały wysiłek był obrócony na obronę, na walkę z agresorem, a nie tylko na budowanie własnego dobrobytu.

Kierownik delegacji Kratko złożył gorące podziękowanie wszystkim, z którymi chłop polski zetknął się na Ukrainie, a przede wszystkim kołchoźnikom 8-miu województw Ukrainy radzieckiej. Serdeczne podziękowanie złożył mówca przedstawicielom rządu ukraińskiego, a szczególnie premierowi Korotczenko i ministrowi Rolnictwa — Romaszewowi, jak również przywódcy Komunistycznej Partii Bolszewików Ukrainy — Chruszczowowi.

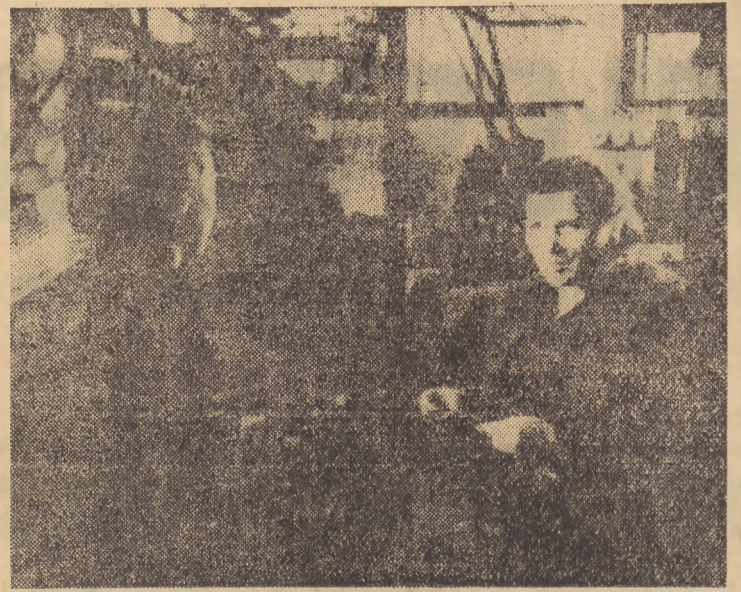
Kierownik delegacji przekazał też pozdrowienia rządu i premiera Republiki Ukraińskiej dla Rządu Polskiego i oświadczył dla premiera Cyrankiewicza.

Premier Cyrankiewicz zwrócił się do obecnego w czasie przyjęcia ambasadora ZSRR w Warszawie p. Lebediewa z prośbą o przekazanie podziękowań rządowi Republiki Ukraińskiej, Komunistycznej Partii Ukrainy i kołchoźnikom ukraińskim.

Następnie poszczególni uczestnicy wycieczki dzielili się swymi wrażeniami z USSR.

Piotr Idziak z kieleckiego mówił:

„Mnie jako chłopca wszystko zadziwiło w Związku Radzieckim. To, co widzieliśmy własnymi oczyma jest wprost nie do wiary. Zobaczyliśmy ustrój socjalistyczny w kołchozach. Np. w rejonie czerkaskim, kiedy wojna się skończyła, nie było ani jednej krowy, owcy ani konia. Dzięki wysiłkowi kołchoźników tego rejonu, osią-



Maria Gołębiakowa od 16 roku życia pracuje w przemyśle włókienniczym jako robotnica. Obecnie po 24 latach pracy mianowana została Naczelnym Dyrektorem Państw. Zakładów Przemysłu Bawełn. i Włn. Nr 92. Na zdj. Dyr. Gołębiakowa w rozmowie z robotnicą sprawdza kartę kontrolną.

Nowe harcerstwo wychowuje dzieci w duchu demokracji i socjalizmu

WARSZAWA (PAP). Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego Jerzy Berek, w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi PAP nakreślił nowe kierunki rozwoju harcerstwa polskiego w związku z poważnymi zmianami organizacyjnymi i ideologicznymi, jakie nastąpiły w ZHP.

— Długość polskie harcerstwo nie może pogodzić się z ideologią biempowellizmu i jakie jest jego dzisiejsze oblicze?

— Harcerstwo przedwojenne było polską odmianą skautingu. Zgodnie z teorią skautingu o odrębności świata młodzieży, harcerstwo wychowywało dziewczęta i chłopców w oderwaniu od ich codziennego życia i w całkowitej izolacji od zagadnień społecznych.

Głoszona zasada „apolityczności” wychowania skierowana była w rzeczywistości przeciwko dążeniu postępowemu.

Zaczerpnęte ze skautingu metody „wychowania” chłopców i dziewcząt na wzór zdobywców kolonialnych, kierowały wysiłek młodzieży w dziedzinie fantastyki i oderwania od życia społecznego.

Nowe harcerstwo jest organizacją dzieci i młodzieży szkoły podstawowej, wychowując ją w duchu socjalizmu, przygotowując do poważnej działalności w Związku Młodzieży Polskiej. Nowe harcerstwo winno sławą podbudowę dla pracy w ZMP,

z którym związane jest zarówno ideologicznie, jak i organizacyjnie przez kadry instruktorów.

— Jak układa się współpraca z ZMP?

— Jest jeden front walki o właściwe wychowanie w duchu socjalistycznym całej młodzieży polskiej. Front ten posiada szereg odcinków, których istnienie uwarunkowane jest koniecznością stosowania odmiennych metod pracy. ZHP jest organizacją młodzieży do lat 15, zaś ZMP obejmuje młodzież starszą. Cele nasze i wypływające stąd zadania — są wspólne.

— Czy ZHP współpracuje ze szkołą i jaka jest rola nauczyciela w okazywaniu pomocy organizacji harcerskiej?

— Spodziewamy się troskliwej opieki szkoły przez organizowanie świetlic harcerskich, udostępnienie boisk sportowych, pracowni i d. Wiele nadziei pokładamy w radach rodzicielskich i komitetach opiekuńczych, które niewątpliwie przyczynią się do wzbogacenia naszej pracy wychowawczej.

— Do czego sprowadza się najważniejsze zadania ZHP w chwili obecnej i jak przebiega ich realizacja?

— Na pierwszy plan — wysuwają się problemy ideologiczne.

Dużą uwagę przywiązujemy do „Harcerskiej Służby Polsce”, która najmocniej łączy naszą młodzież z zyciem kraju. W ramach tych prac harcerze przeprowadzili w akcji letniej w ub. roku ponad 4 miliony 300 tysięcy godzin.

Nowym problemem dla organizacji jest praca harcerska na wsi. Chcemy, aby swą pracą przyczyniła się do zmian, jakim podlega wieś polska.

ŻONOBÓJCA przed sądem w Wejherowie

Przed Sądem Okręgowym w Gdyni na sesji wyjazdowej w Wejherowie rozpoczął się proces przeciw Brunonowi Jancowi. Akt oskarżenia zarzuca Brunonowi Jancowi że w czerwcu 1946 r. zamordował żonę swoją Matyldę i zapał ją w lesie pod Kuliszewem koło Wejherowa. Oskarżony nie przyznaje się do winy twierdząc, że krytycznego dnia w sprzeczek z żoną pchnął ją na piec kuchenny, a na skutek uderzenia o kąt pieca nastąpiła śmierć. Przyznał się, że po śmierci ukrył ciało za stołową i przykrył słomą. Za poradą drugiego oskarżonego Augustyna Liczbarskiego, któremu wyznał przedtem prawdę, wyniósł ciało następnego dnia do lasu w Kuliszewie.

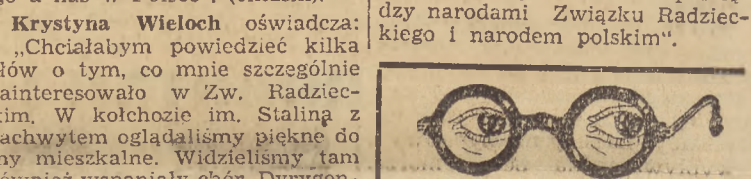
W postępowaniu dowodowym lekarz z Wejherowa Zygmuł Sylwestrowicz wyjaśnił, iż podczas

ogledzin zwłok czaszka zamordowanej wykazała silne uderzenia tępm i ciężkim narzędziem. Kość ciemieniowa była pęknięta.

Świadek Wanda Jankowska, przyjaciółka oskarżonego twierdzi, że bliższych stosunków z nim nie utrzymywała. Słyszała natomiast od oskarżonego, że ten dał Liczbarskiemu 60 tys. zł., ale za co, nie wie.

Świadek Marta Konkół zeznaje, że oskarżony Janca już od 1944 r. odgrażał się swej żonie, że ją zabije. Na pytanie przewodniczącego co było powodem złego pojęcia małżeńskiego Janców, świadek twierdzi, że była nim Jankowska.

Dalsi świadkowie podali sądowi mniej ważne szczegóły. Po przesłuchaniu świadków Sąd odroczył rozprawę do poniedziałku 21 marca br.



Posada do objęcia

Z prasy emigracyjnej dowiadujemy się często, że wśród Polaków w Anglii szerzy się bezrobocie i stale pogarszają się ich warunki materialne. Czym więc tłumaczyć, że pan August Zaleski, tzw. prezydent rządu londyńskiego nie może znaleźć kandydata na intratne stanowisko tzw. „premiera”?

Z bólem serca przyjęliśmy wiadomość o „kryzysie rządowym”. Gratulacja londyńska wysłana nam z tej okolicy. Bo pomyśleć tylko, ileż to zmarłych musi mieć biedny pan August, konferując z aktorami „szopki londyńskiej” i uzasadniając „program przedstawienia”. Odmówił mu już kawalerzysta Bor-Komorowski i, o dziwo, odmówił również p. Józef Różański — wschodząca gwiazda emigracji londyńskiej. Przy tym ostatecznym nazwisku czytelnik na pewno zastanowi się, kłóż to taki? Ołóż z zalem musimy stwierdzić, że i my również nie bliższego o tym panu nie wiemy. Widocznie wybił się ostatnio wśród marionetek londyńskich. Ma jednak widocznie jeszcze za mało odwagi i treningu, ażeby podjąć się roli „premiera”.

Z wielką niecierpliwością czekamy, kto następny odmówi objęcia tej intratnej posady. Może Anders, który coraz więcej potrzebuje obraku dla swego białego konia, anuśniętego w stajni angielskiej, a może Zaremba, który śladami Blumy, Mocha, Spaska i innych nastawia swój „socialistyczny” wiatrak na powiew atlantyckiego wiatru?

Tymczasem posada czeka na chętnego. Dowcowniejsi londyńczycy twierdzą, że trzeba będzie nie mało trudu na znalezienie kandydata na dyrektora tego bankrutującego przedsiębiorstwa pogrzebowego.

Na zakończenie Premier Cyrankiewicz oświadczył:

(boh)

Uwaga! Prenumeratory »Głosu Wybrzeża«

Od dnia 1 kwietnia br. wszystkie rozdzielnie RSW „Prasa” rozpoczynają doręczanie pisma do mieszkania na życzenie abonentów prenumeraty zbiorowej.

Prenumeratę należy zgłaszać do kolporterów kół partyjnych lub na zakładach pracy z podaniem dokładnego adresu zamieszkania. Cena prenumeraty wraz z doręczeniem 100 zł miesięcznie, płatne z góry.

Szczepienia ochronne dzieci

zabezpieczą młode pokolenie przed zarazkami gruźlicy

Najgroźniejszą chorobą, zabierającą rok rocznie tysiące ofiar, nadal jest jeszcze u nas gruźlica. Rząd Polski Ludowej mobilizuje już do walki z nią wszystkie możliwe środki. Akcja przeciwgruźlicza wyda jednak odpowiednie rezultaty, jeśli weźmie w niej udział całe społeczeństwo.

Najgroźniejszą cechą gruźlicy jest to, że w początkowym stadium nie objawia się ona na zewnątrz. Zarazek przenika do ustroju dziecka niespostrzeżenie, skrycie żłobi w nim pierwsze gruźlicze zmiany.

Prątki gruźlicze, osłabione i dawkowane w małej ilości, za pomocą szczepień, uodparniają organizm dzieci. Szczepionka przeciwgruźlicza B.C.G. jest to właśnie specjalnie w laboratorium wyhodowany gatunek zarazka, pozbawiony złośliwości i ściśle dawkowany. Szczepionka musi być stosowana do 10 dni po jej wyprodukowaniu, gdyż później traci skuteczność. Dla przedszkoli i szkół używamy obecnie szczepionki produkowanej w Kopenhadze. Sprawdzamy ją samolotem, natychmiast po wyprodukowaniu i zaraz stosujemy w terminie ważności.

W Gdyni i w Sopocie mamy stałe punkty szczepień w Ośrodkach Zdrowia. W Gdańsku punkt taki powstanie w najbliższym czasie. Wsie, miasteczka i miasta powiatowe, objęte ruchomą kolumną szczepień przeciwgruźliczych na samochodzie.

Szczepienia są bezpłatne i powszechnie dostępne. Szczepić wolno i należy tylko dzieci i młodzież zupełnie wolne od zarazki gruźlicy. Dlatego przed szczepieniem wykonuje się dwukrotną próbę tuberkulinową, a dopiero za trzecim razem, gdy ma się pewność, że organizm pozbawiony jest zarazków, następuje właściwe szczepienie. Odporność tą drogą zdobyta, trwa 2 do 3 lat. Po tym czasie trzeba szczepienie powtórzyć. W Sopocie czynimy to obecnie w stosunku do dzieci szpitalnych w ubiegłych latach przez kolumny duńskie.

Ale szczepienia to nie wszystko. Zarazków gruźlicy można i należy unikać. Przed wszystkim pa-

miętać należy, że współmieszkanie z gruźlikiem zawsze grozi zarazieniem. W takim wypadku dziecko musi być regularnie, co pewien czas, prześwietlone w poradni przeciwgruźliczej.

Aby umożliwić izolację chorych, trzeba koniecznie zwiększyć ilość łóżek gruźliczych w klinikach i szpitalach, których jest w naszym województwie jeszcze za-

mało. Jest to nasze zadanie pierwszoplanowe.

Dla masowego badania dzieci służą poradnie przeciwgruźlicze, w których prześwietla się promieniami Rentgena. W województwie gdańskim istnieje potrzeba uzupełnienia ilości aparatów Rentgena. Odczuwa się ich brak przede wszystkim w Ośrodkach Zdrowia w powiecie gdańskim, lęborskim,

elbląskim i w dzielnicach robotniczych Gdańska. Pozostałe poradnie dokonują masowych prześwietleń w miarę swych możliwości.

Akcje szczepienia i prześwietlania nie mogą niestety być równoległe, gdyż szybkie szczepienie jest znacznie większe niż prześwietlenie.

Dzieci, u których stwierdzono chorobę, wysyłane są do sanatoriów w całej Polsce, na koszt Ubezpieczalni Społecznej, lub Skarbu Państwa.

Aby zapobiec tej ostateczności, należy przedsięwziąć wszystkie możliwe środki ostrożności. Trzeba przede wszystkim odizolować chorych gruźlików od dzieci. Będzie to możliwe tylko przy współpracy Wydziałów Miejskich. Następnie trzeba bezwzględnie szczepić dzieci jeszcze niezakażone.

Zdarzające się często uprzedzenie matek i obawy przed szczepieniem dzieci są zjawiskiem, które zawsze się powtarza przy stosowaniu nowych metod zapobiegawczych. To samo było sto lat temu ze szczepieniem ospy i kilka lat temu ze szczepieniem tyfusu.

Każdy jednak prąd wsteczny, przeciwny postępowi wiedzy, skazany jest na zagładę. Czym powszechniejsze będą szczepienia i sprawniejsza izolacja chorych od dzieci, tym szybciej zwycięży gruźlica, będąca dotąd klęską społeczną.

Dr. Wanda Braunowa

Nowe wynalazki

kolejarzy Wybrzeża

Ministerstwo Komunikacji rozpatrzyło ostatnio 5 pomysłów racjonalizatorskich pracowników DOKP Gdańsk. Przewodnik rzemieślników Teodor Dzierżanowski, z Warsztatów Głównych w Pile uzyskał nagrodę w wysokości 15.000 zł. za pomysł przyrządu do obracania kadzi wodnych przy naprawie parowozów. Drugi pomysł tego pracownika, a mianowicie skrzynia do nasywania poduszek maźniczych, znajduje się w rozpatrzeniu.

Rzemieślnik, Stanisław Oburek, z Warsztatów Głównych w Bydgoszczy uzyskał nagrodę 5.000 zł. za pomysł przyrządu do odłączenia cylindrów parowozowych. Kierownik działu narzędziowego Bronisław Jordan, z Warsztatów w Bydgoszczy, otrzymał premię 10.000 zł. za pomysł usprawnionego przyrządu do odlewania plomb ołowianych. Przewodnik ślusarski Wacław Kamiński z warsztatów Gdańsk-Trojan został nagrodzony 15.000 zł. za pomysł wprowadzenia w warsztatach przyrządu do frezowania siedzeń, zaworów i dysz. Tokarz Jan Pryba z warsztatów gdańskich nagrodzony został 15.000 zł. za pomysł zastosowania kuli, jako przyrządu tokarskiego przy obróbce fragmentów konstrukcji parowozowych.

Niezależnie od tych pomysłów, uznanych przez Ministerstwo Komunikacji za wartościowe, Komisja Techniczno-Ekonomiczna Okręgowego Komitetu Współzawodnictwa Kolejarzy rozpatrzyła na przestrzeni 2 ostatnich miesięcy 15 zgłoszonych pomysłów z dziedziny służby warsztatowej i drogowej, przyznając jednocześnie zaliczki na sumę 50.000 zł. na poczet nagród, których ostateczną wysokość określi Komisja wynalazków M. K.

Zaznaczyć wypada, że wiele z tych pomysłów wprowadza zupełnie nowe, dotychczas w żadnej formie nie stosowane, ulepszenia, które redukują w częstych wypadkach 80—90 proc. kosztu robocizny i metaliu zużywanych przy starych metodach pracy. Oszczędności w pieniądzu w stosunku do rocznych planów produkcji przekraczają w licznych wypadkach 500.000 zł.

Wzmoc walę z przestępczością

wśród dzieci i młodzieży

10-letni kieszonkowcy okradali kobiety na rynku wejherowskim

W tych dniach do sklepu rybnego we Wrzeszczu przy ul. Mickiewicza 1, należącego do ob. Zofii Jaski, dokonano w nocy włamania. Sprawcy włamania skradli sieć rybacką oraz pewną ilość sędzi wędzonych na ogólną sumę 70 tysięcy zł.

Ślady świadczyły, że kradzieży dokonali niebytni wprawni złodzieje. W związku z tym funkcjonariusze MO zwrócili uwagę na 5-ciu nieletnich przyjaciół, którzy od dłuższego czasu, uprawiali włóczęgostwo. Dochodzenie ujawniło, iż amatorami sieci rybackiej i sędzi byli: Zygmunt Poliks i jego brat Teofil, Stefan Szabowski, Janusz Mitykowski oraz Le-

onard Iwanow, wszyscy w wieku od 14 do 18 lat.

Ponieważ chłopcy nie zdążyli jeszcze spieniężyć zdobyczy, skradzione przedmioty zwrócono właścicielce.

W Wejherowie natomiast grasowali — małoletni kieszonkowcy. Ostatnio okradli oni przybyłą z Redy Barkowską, która przyjechała do Wejherowa celem poczynienia zakupów na targu. Młodociani złodzieje skradli 2.600 złotych.

Zaalarmowani funkcjonariusze MO natychmiast zorganizowali obławę, podczas której zatrzymano dwóch 10-letnich chłopców Romanalda Neumana i Tadeusza Lesnego, zamieszkałych w Wejherowie. Znaleziono przy nich pieniądze 2.600 zł zwrócono poszkodowanej.

krytyka przyjęła ten utwór bardzo przychylnie, dowodem czego było powołanie jej pod dyr. Biedzią, Wilkomirskiego, Schreyera itd. Zagrana była wykonana w Moskwie, Len-



dyinie, Monte Carlo, Paryżu itd. W czasie wojny wszystkie egzemplarze „Fantazji” zginęły. Ocalała jedynie jedna partytura, znajdująca się u znakomitego pianisty Niedzielskiego w Paryżu, który ją często grywał za granicami Polski.

Utwór ten prosty, bezpretensjonalny, ma piękno wybitnie ludowe. Usłyszymy go po raz pierwszy na Wybrzeżu, na dzisiejszym koncercie Filharmonii Bałtyckiej w Teatrze Wielkim w Gdańsku.

Konferencja kierowników świetlic

W dniach 21 i 22 marca br. odbędzie się w Stoczni Gdańskiej konferencja kierowników świetlic majątków państwowych z terenu całego województwa. Konferencja ta, poświęcona akcji współzawodnictwa pracy między przedsiębiorcami, organizowana jest w ramach pięciu centralnych konferencji, mających na celu wzmocnienie łączności między wsią i zacięciem, między robotnikami za-

Dodatkowa sprzedaż artykułów tekstylnych

Wydział Aprowizacji Przemysłu i Handlu Zarządu Miejskiego podaje do wiadomości, że punkt rozdzielczy Spółd. „Zgoda” przy ul. Świętojańskiej Nr. 45 — wydaje

dodatkowo artykuły tekstylne w terminie do 25 bm.

Po terminie wyznaczonym, żadne reklamacje uwzględniane nie będą

Zelbetowy most łukowy

może zastąpić dotychczasowe moło w Sopocie

Uszkodzone podczas ostatniego sztormu moło w Sopocie jest jednym z najbardziej atrakcyjnych i powszechnie uczęszczanych miejsc na Wybrzeżu. Pomijając już fakt, że jest ono jednym z najdłuższych w Europie (600 m) — moło so-

pokle jest także przystosowane do urządzania wszelkiego rodzaju imprez z zakresu sportu wodnego oraz do obsługiwanego statków żeglugi przybrzeżnej.

Mając poza sobą 30 lat istnienia nie mogło się oprzeć niszczycielskiemu działaniu ostatnich sztormów i rozbite falami przed-

stawia w swej dolnej części prawdziwy obraz zniszczenia.

W związku z dużymi kosztami naprawy moła po ostatnim sztormie, wyłonilo się pytanie: odbudować, czy przebudować?

Koncepcja pierwsza, przewidująca ca naprawę słupów i pomostów, wiąże się z wprowadzeniem do kosztowności niewielkimi wydatkami, nie przekraczającymi 50 mil. zł. Lecz będzie to naprawa nietrwała, a konserwacja budowy kosztowna i trudna. Poza tym moło po zostanie nadal narażone na zniszczenie, a więc praktycznie rzecz biorąc projekt odremontowania nie wytrzyma zdrowo pomyślanej kalkulacji.

Pragnąc uniknąć czegoś pośredniego jak np. obudowy słupów zawieszonymi w wodzie ochronnymi płytami betonowymi, co kosztowałoby ok. 100 mil. zł., powstała druga myśl, przewidująca wymianę drewnianej konstrukcji na wielopiętrowy most żelbetowy. Płynie, w nowoczesnym architektonicznym wykonaniu moło (włącznie



Stoczniovcy gdańscy

zacieśniają łączność z wsią

Przekazanie 2 wyremontowanych traktorów dla Ośrodka Maszynowego w Oruni

Dnia 16 bm. robotnicy Stoczni Gdańskiej przekazali dla Ośrodka Maszynowego w Oruni wyremontowane bezinteresownie 2 traktory, zapoczątkowując w tej formie stałą współpracę stoczniovców z ludnością wsi.

Traktory, już niezdadne do pracy, przyjęli stoczniovcy w połowie lutego br. Pracując codziennie po kilka godzin, wykonali robotnicy wiele nowych części i oddali traktory zdadne do dalszego użytku na roli. Ogółem przepracowano przy remoncie 988 roboczogodzin.

Brygadziści Oddziału Mechanicznego Stoczni Gdańskiej ob. Pałucha, przemawiając w imieniu stoczniovców, zaznaczył, że współpracę, braterstwo i solidarność ludzi pracy miast i wsi stała się możliwa tylko w obecnym ustroju społecznym, w którym każdy pracujący stał się współodpowiedzialny za losy ludzi pracy w całym kraju.

W imieniu rolników Oruni przemówił ob. Błęcki zapewniając, że traktory zostaną całkowicie wykorzystane, a ziemia nie będzie leżała odłogi. Rolnicy zapotrzą miasta w plony swej pracy.

Delegat Komitetu Dzielnicowego PZPR tow. Adamczyk porównał ciężkie położenie chłopów w Polsce za czasów sanacyjnych, z dzisiejszą sytuacją rolników, którymi opiekują się rząd. Mówca zaapelował do rolników, by nie zostawili odłogiem, ani jednego hektara.

Następnie przemawiali przedstawiciele PZGS — ob. Paweł Mikulski i przedstawiciel Centrali Rolniczej Związku S. Chł. ob. Leon Markiewicz, dziękując robotnikom Stoczni za odremontowanie traktorów i zapewniając w imieniu rolników, że wieś będzie dążyć do zebrania w r. jak największych plonów.

Po przemówieniach przedstawiciel Stoczni Gdańskiej, przewodnik pracy ob. Marian Bołowski przekazał wyremontowane traktory kierownikowi Ośrodka Maszynowego, przekazując o roztoczenie troskliwości opieki, tak, by mogły one być użytkowane, jak najdłużej. Przedstawiciel Ośrodka Maszynowego, przewodnik pracy ob. Bronisław Szamotulski zapewnił, iż traktory znajdą

należytą staranność o ich stan.

W części artystycznej zespół Stoczni Gdańskiej odegrał jednokrotkę „Gospodarz to ja”, a pracownica Dyrekcji Wodociągów w Oruni — ob. Irena Wójcikówna odśpiewała kilka pieśni. Następnie odbył się występ orkiestry ZZK. (mg)

Teatry

Wielki w Gdańsku — Koncert Filharmonii Bałtyckiej, godz. 20.

Kameralny w Sopocie — „Seans” Cowarda.

Dramatyczny w Gdyni — „Tu mówi Tajmny”.

KONCERTY
W piątek, dnia 18. bm. o godz. 20 we Wrzeszczu (Teatr Wielki) i w sobotę dnia 19. bm. godz. 20.30 w Sopocie (kino „Polonia”) — odbędzie się VII KONCERT POPULARNY Filharmonii Bałtyckiej z udziałem Bohdana WODICZKO — dyrekcja, Aleksander WIELHORSKI — fortepian.

Kina

Gdynia — Atlantic — „Zielone lata”, dla młodzieży dozwolony, początek o godz. 15.30, 18 i 20.30.

Gdynia — Warszawa — „Młodzi idą”, Początek seansów: godz. 15.30, 18 i 20.30.
Gdynia — Gopiana — „Żyćle Emila Zola”, seansy w godz. 16, 18 i 20.
Gdynia — Chylonia — „Promień”, od lat 14. Seansy: godz. 16 i 20.

Gdynia — Grabówek — Fala — kolorowy film radziecki „Piesni Tajmny”, dla młodzieży dozwolony. Początek seansów o godz. 18 i 20.30.

Sopot — Polonia — „Cygański Tabór”, Oliwa — Polonia — „Słońce wschodzi”, dla młodzieży dozwolony. Początek seansów o godz. 16, 18 i 20.30.

Wrzeszcz — Bajka — „Aliszer Nawol”, Wrzeszcz — Capitol — „Skarb”.
Gdańsk — Światowid — „Guvernanta”, od lat 18-tu, początek seansów w dni powszednie 16.00, 18.30 i 21.00.

Radio

PROGRAM ROZGŁOSNI GDAŃSKICH na piątek dnia 18 bm.

5.20 — Koncert. 6.00 — Cinnastylka. 6.10 — Dziennik. 6.30 — Muzyka. 6.50 — Program dnia. 6.55 — Muzyka. 7.00 — Wiad. dziennikowa poran. 7.20 — Przegląd prasy. 7.40 — Muzyka. 8.00 — Słuch wiadomości dziennik. 8.05 — Audycja dla kobiet. 8.15 — Muzyka. 8.35 — Szkoła gazetka radiowa. 9.15 — Inf. ogólnopolskie. 9.30 — Muzyka. 9.45 — Program dnia. 11.00 — Audycja szkolna dla klas młodszych. 11.37 — Sygnał czasu. 12.04 — Wiad. pobuln. 12.20 — Muzyka lekka. 12.30 — Audycja dla wsi. 14.20 — Kursy radiowe dla nauczycieli. 14.30 — Kącik dziecięcy. 14.50 — Puccini — Wyjści z op. „Cyganeria”. 15.20 — Prognoza pogody i inf. miejscowe. 15.30 — Koncert muzyki ludowej. 15.00 — Pierwszy dziennik popołudniowy. 16.15 — Pogadanka o zawodach. 16.30 — Skrzynka ogólna. 16.40 — W płońcyw Paryżu”. 17.00 — Koncert dla przodowników pracy. 17.45 — Drugi dziennik popołudniowy. 18.00 — Aud. rozrywkowa. 18.35 — „Dziękuję od Moskwy” powieść. 18.55 — Muzyka popularna rosyjska. 19.00 — „Służba Polsce”. 19.15 — Koncert symfoniczny. 20.00 — Dziennik wieczorny. 20.45 — Muzyka. 21.00 — „Melodie świata”. 21.30 — Węgrzy przemawiają do Polski. 22.00 — „Na dobranoc”. 22.45 — Codzienny przegląd wydarzeń. 23.00 — Ostatnie wiadomości.

W sklepach spółdzielczych

nie powinno zabraknąć ziemniaków

Fakt, że ziemniaki są podstawowym składnikiem pożywienia szerokiego mas, za waloby się jest znany wszystkim i od dawna. Niestety, nie ma reguł bez wyjątku. Zapomniało o tym całkowicie kierownictwo sklepu spółdzielczego na Dolnym Mieście w Gdańsku, przy Grobli Angielskiej, jak i personel sklepu detalicznego PCH przy ul. Łąkowej.

W dzielnicy tej w żadnym ze sklepów nie można dostać ani kilograma ziemniaków. Mieszkańcy, którzy z tych lub innych względów nie poczynili zapasów lub wyczerpali je, muszą jeździć po ziemniaki do straganów w halach.

Nie trzeba dodawać, że w tej sytuacji ziemniaki są na Dolnym Mieście bardzo poszukiwane i stąd widać, że

adziennym się do kierownictwa sklepu spółdzielczego, jak i placówki PCH, zajmują się również sprzedażą tego tak potrzebnego dla ludności artykułu.

„Rząd i partia myślą o nas”⁶⁶ — mówią rybacy z Helu

Uchwała Rady Ministrów — bodźcem do nowych wysiłków

Mimo, że narada rybacka w „Lwiej Jamie” dawno już została zakończona, długo jeszcze trwała dyskusja. Zebrani przy piwie rybacy helscy wykazywali zrozumiałe zainteresowanie omawianymi poprzednio w referacie szczegółami ostatniej uchwały Rady Ministrów o ulgach dla rybołówstwa. Nikt nie wracał do domu, nie śpieszył się na kuter, zresztą na morzu szalał sztorm, lecz w swoim własnym „kaszubskim” gronie omawiał dalej aktualne zagadnienia.

Zgromadzili się tu rybacy z Helu, Jastarni, Kuźnie i pozostałych wsi półwyspu. Młodzi praktykanci słuchają słów doświadczonych i obytych na morzu szyprow, półgłosem wtórując swoje uwagi.

Szyper Dahl z „Arki 24” ma za sobą dwa zwycięstwa we współzawodnictwie pracy. Licząc się z nim inni koledzy. Nic dziwnego więc, że słowa jego trafiają szczególnie do przekonania rybaków. A jest o czym mówić: zmiany warunków pracy, poważne ulgi podatkowe, nowy sposób aprowizacji, spłaty długów, opieka socjalna — wszystko to wymaga dodatkowego rozważania.

Gdy Karol Dahl mówi „teraz dopiero pokażemy co możemy zrobić i ile zwiemy” — wierzymy, że słowa te znajdą potwierdzenie w czynach. Mieszkańcy dużych miast będą mieli więcej ryby...

„MY SE TERA CHWALIMY”
„My se tera chwalimy” — mówi Dahl. — Przed wojną było inaczej. Pływaliśmy na łodziach wiosłowych nie znając prawie kutrów. Wyjechaliśmy na Zatokę, złowiliśmy coś nie coś, a jeśli było tego dużo, to tym gorzej dla nas, bo ceny spadały z powodu zwiększonej podaży. Dzisiaj mamy kutry i wypływamy na pełne morze. Honorom naszym jest złowienie jak największej ilości, a o cenę nie potrzebujemy się martwić. Jest stała i nie ulega wahaniom.

— Nie?...
To „nie” skierowane jest do kolegów, którzy skwapliwie potakują, a rybak Robert Konkel, jeden z licznych na Wybrzeżu Konkelów, podejmuje temat i mówi dalej: „Apro wizacja, o! tu jest pomoc. Przed tym człowiekiem nie miał czasu na kupno żywności. Wypływało się w nocy i wracało w nocy. Nie było kiedy kupić żywności na zaprowiantowanie załogi. Teraz do stodoły każdego tygodnia składa szyper zamówienie i w sobotę odbiera zapas od razu na cały tydzień. Otrzymujemy tłuszcze, owoce, chleb, wędliny, jajka, papierosy, cukier, kawę i herbac. Normy są wysokie, w starczą, aż nadto. Bo czy wiecie, że na jeden dzień otrzymamy teraz np. 500 gramów wędliny, 250 gr. tłuszczy, 1 kg chleba itd.? Starczy, nie?”.

Fabek Herman ujmuje całe tensje, do mnie czy do Krupki? Ja zupy nie gotuję, a z Krupką to sobie sami załatwicie. Jeżeli natomiast nie dacie rady, to idźcie do Grand Hotelu pracować, a nie na porządną statek, jakim jest „Warmia”. Do widzenia!

— Do widzenia! — panie kapitanie — odpowiedzieli wszyscy.



tan — nie pozwalając Rzepce dojść do słowa.

— Przepraszam panie kapitanie — zniżasz się Rzepce — rozechodzi się, jak wiadomo, o ten ostatni tydzień bezzupny. Krupka tłumaczy się, że mu zupa skacze na kuchni i od kilku dni daje nam suchy prowiant.

— Nie gotuję, bo mi się widocznie nie chce — padła zdecydowana odpowiedź kapitana. W takim razie do kogo macie pre-

zagadnienie krótko, dla lepszej motywacji słów, wali przy każdym słowie pięścią w stół.

„Jest tak: mniej podatku, lepsze zaprowiantowanie załóg, mamy coraz więcej kutrów, dogodniejsze warunki spłaty zadłużeń i pomoc najbardziej szym...” Z trudem przychodzi mu skonkretyzowanie tych zmian, zaszłych ostatnio w rybołówstwie. Ale nie daje za wygraną, chce mówić dalej. Przerwywają mu jednak inni, też żądni wypowiedzenia się na ten temat.

RYBACY ŁÓDZIOWI WDZIĘCZNI SĄ PAŃSTWU I PARTII

Najbardziej wdzięczni są państwu rybacy łódzowi. Leon Murza stracił w czasie wojny cały dobytek — kuter, 2 domy itd. Przy tym wielkim — zdawałoby się, bogactwie „klepał” biedę. Dziś ma jedynie łódź wioślową, a mimo to nie narzeka.

— My oczywiście mamy do tychczas najgorzej — mówi. Daleko wypłynąć nie możemy, przy gorszej pogodzie nawet na Zatokę, a przy tym sprzęt u nas też nienadzwyczajny. Są więc tygodnie, w których jesteśmy bez zarobku. My więc najlepiej rozumiemy pomoc, z którą przyszedł nam Rząd, a szczególnie wdzięczni jesteśmy

za te ulgi w podatkach, za wysiłki w kierunku unowocześnienia taboru i wreszcie za szkolenie zawodowe.

ALBIN JEST
NAJEMNYM RYBAKIEM
Pozostawiamy na uboczu szyprow, rybaków z „Arki”, prywatnych właścicieli. Wdaje się w rozmowę z Albinem, który jest rybakim najemnym. Kuter, na którym pracuje, stacjonuje na Helu. Albin pływa od wielu już lat i zna dobrze swoją pracę. Opowiada też o niej chętnie i szczerze.

— Myśmy dotąd płacili podatek dochodowy, tak, jak prywatni przedsiębiorcy. Jestem

na procencie od połowu. Podatek dochodowy, a potem domiary poważnie mnie obciążały. Teraz jest inaczej. Rząd zniósł naszą krzywdę, będziemy płacić teraz podatek od wynagrodzeń. Wiecie, tak jak robotnicy w innych dziedzinach. A dochód do tego jeszcze ulgi podatkowe zależnie od przekroczenia planu. My plan połowów przekroczyliśmy — stwierdza z pewnością siebie.

— Za pomoc i opiekę szczególnie wdzięczni jesteśmy naszej partii robotniczej, która o nas pamięta i rozumie nasz trud i bólaczki — kończy tow. Albin.

Gdańskie Techniczne Zakłady Naukowe szkolą kadry fachowców Należy przyjść z pomocą młodzieży G.T.Z.N.

Realizacja 6-letniego planu gospodarczego uzależniona jest w dużym stopniu od wyszkolenia kadr techników. Stąd wypływają szczególnie ważne zadania dla szkolnictwa zawodowego.

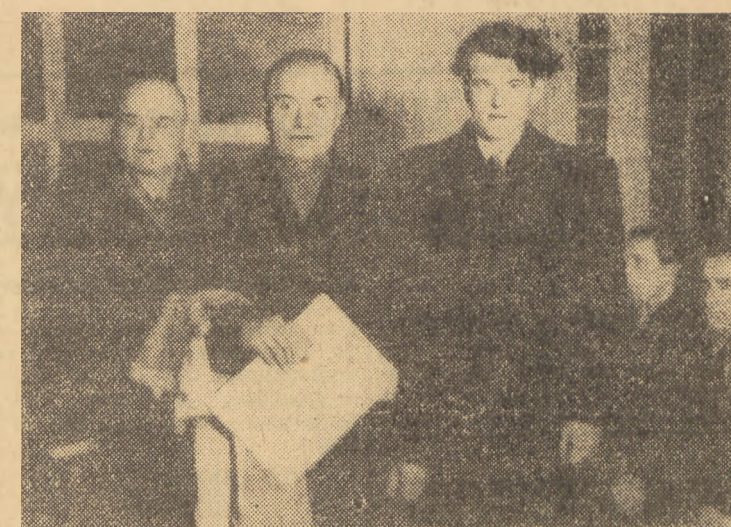
Najpoważniejszą placówką kształcenia zawodowego młodzieży na Wybrzeżu, są Gdańskie Techniczne Zakłady Naukowe, obejmujące działalność swą 5 liceów: mechaniczne, elektryczne, budowlane, drogowe i

chemiczne. Największy procent uczącej się młodzieży stanowią dzieci inteligencji pracującej (250) potem robotników (153), następnie chłopów (96). Szczególnie ostatni rok przyniósł wzrost ilości młodzieży chłopskiej, co jest bardzo zdrowym objawem. Ogólna ilość uczniów sięga obecnie 630.

GTZN mieszczą się w byłym budynku Macierzy Polskiej w Gdańsku. Gmach ten, przeznaczony kiedyś na Gimnazjum Ogólnokształcące, nie jest przystosowany do potrzeb szkoły zawodowej. Poszczególne licea muszą mieć dostatecznie dużo miejsca na warsztaty, które stanowią konieczne dopełnienie wykształcenia zawodowego. Trzeba przyznać, że zarówno ze strony Dyrekcji, jak i samej młodzieży uczynione zostało wszystko, aby doprowadzić do stanu używalności istniejące na terenie szkoły szopy i inne pomieszczenia. Świadczą o tym wyremontowane we własnym zakresie zabudowania, które przekształcono na warsztaty oraz naprawione maszyny, jak heblarki, tokarki itd.

SZCZUPOŁOŚĆ POMIESZCZEŃ POWODUJE KONIECZNOŚĆ WYBUDOWANIA NOWEJ SZKOŁY.

Ze względu na wielkie zapotrzebowanie fachowców i na szczupłość pomieszczeń tej jedynej na Wybrzeżu placówki, głównym zadaniem działającej od kilku miesięcy Rady



W czasie uroczystości zakończenia III-go etapu współzawodnictwa pracy w rybołówstwie, w „Lwiej Jamie” na Helu otrzymały premie pieniężne i dyplomy honorowe przodujące załogi kutrowe. I nagrodę otrzymała wiódzka na zdjęciu, załoga kutra „Arka 14”. Gdy 21” w składzie: szyper Chmielewski, maszynista Konzel i marynarz pokładowy Wycienbach.

Opiekunem jest przyjęcie z pomocą w projektowanej budowie nowej szkoły, obliczonej na 1500 uczniów. Rada Opiekunów, (w składzie 20 przedstawicieli instytucji gospodarczych Wybrzeża), współdziałała w opracowaniu planu, uzgodnionego już z GDO, czynnikami nadrzędnymi. Projekt budowy, przewiduje około 10.000 m kw. na klasy i gabinety, ponad 3.000 m kw. na warsztaty, tę samą ilość na lokale dla organizacji młodzieżowych i „SP”, 1.805 m kw. na mieszkania służbowe i 31.000 m kw. na boiska. Internat dla 800 młodzieży mieściłby się w dotychczasowym gmachu zakładów.

Realizacja projektu, — po zaakceptowaniu przez Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego, — wymagać będzie jednak dłuższego czasu. Na razie należy więc stworzyć dla przeszło 600 młodzieży warunki, w których może ona pracować nie tylko zawodowo, ale również społecznie i kulturalnie. Sprawy te są tym ważniejsze, że ze względu na przewagę asystentów i profesorów Politechniki w składzie nauczycielskim, — całą niemal pracę organizacyjną i wychowawczą spada na samorząd szkolny, ZMP, SP i samorząd internatu.

PRACA WYCHOWAWCZA W RĘKACH MŁODZIEŻY.

Samorząd szkolny rozwija pożyteczną działalność. Kola sportowe, te-

atralne, sekcja kulturalno-oświatowa, świetlicowa i samopomocowa, sklepik szkolny i bufet szkolny — o.o. doświadczenia tego samorządu, Szkolenia dydaktyczne, rozdział stypendiów i akcje specjalne prowadzone są wspólnie z ZIAP, który obejmuje ponad 200 młodzieży. ZMP — niezależnie od pracy na terenie szkoły — nawiązał kontakt z Ośrodkiem Maszynowym w Krzyżanowicach. Brygada robocza, złożona z 30 ślusarzy i kowali, będzie wraz z zespołem świetlicowym, co niedługo wyjeżdża do majątku. W czynie kongresowym, którego inicjatorem były również kółka ZMP, uprzątnięto gruz na terenie szkoły, przekazując ponad 56.000 kg złomu Centrali Złomu. W najbliższym czasie ZMP zorganizuje pomoc fachowców elektryków ośrodkowi PNZ w Zakonczynie. Już obecnie młodzież ZMP-owska przygotowuje się do Święta 1 Maja. Dla uczczenia tego dnia młodzież urządzi świetlicę PZPR w Siedluchach. Dalszym zadaniem jest realizacja hasła „ZMP-owcy bez dw. jak”. Jest to związane ze współzawodnictwem w nauce, które prowadzi również samorząd szkolny. Prace współzawodniczą między poszczególnymi klasami i uczniami, GTZN stanęły do szlachetnej rywalizacji z Conradium i Szkołą Morską. Hufiec szkolny „SP” — to przeszło 500-osobowa grupa, która również wpływa poważnie na ideologiczną postawę młodzieży. Młodzież „SP” daje miesięcznie 1.745 roboczogodzin, przeznaczonych na odgruzowanie, urządzanie warsztatów itd.

Ożywioną działalność prowadzi samorząd internatu. Powierzenie tego rodzaju pracy uczniom jest eksperymentem, dającym jak najlepsze wyniki. Samorząd internatu zorganizował sekcję gospodarczą, sanitarną, kulturalno-oświatową i sportową, dba o materialne i moralne dobro przeszło 100 uczniów. Ostatnio samorząd zwinął z częściowych opłat 14 najbardziej potrzebujących kolegów. BRAK ŚWIETLICY UTRUDNIA DZIAŁALNOŚĆ KULTURALNO-OŚWIATOWĄ

Poważną bolączką młodzieży, hamującą w wysokim stopniu działalność kulturalno-oświatową, jest brak pomieszczenia na świetlicę.

Młodzież GTZN pochodząca w 60 proc. z najbliższych okolic Gdyni, wykazuje mimo dość trudnych warunków, w jakich przebywa, dużo wyrobienia społecznego i obywatelskiego. Dlatego też należy jej przyjąć z pomocą w stworzeniu świetlicy.

WYBRZEŻE u progu sezonu turystycznego

Zorganizowany przed trzema laty Związek Popierania Turystyki z siedzibą w Sopocie nie objawiał dotychczas większej żywotności. Ostatnio przeprowadzono reorganizację władz i utworzono specjalne biuro, dla którego Zarząd m. Sopotu przeznaczył bardzo dogodny lokal w Cieplach w pobliżu mola. W wyniku przeprowadzonych pertraktacji zapewniono Związkowi Popierania Turystyki potrzebne dla racjonalnego prowadzenia prac kredytów. O aktywności nowych władz Związku świadczy najlepiej, że przyznane kredyty są już realizowane i zapewniają przeprowadzenie nakreślonego programu prac.

W najbliższych tygodniach przed gmachem lub na terenie dworców w Gdańsku, Gdyni, Sopocie, Elblągu, Łęborku i Halle-

rowie powstaną kioski informacyjne, w których turyści będą mogli otrzymać druki propagandowe i informacje oraz pomoc doświadczonych przewodników.

W miejscowościach wyżej podanych i ponadto w Kartuzach i Tolkmicku postawione zostaną tablice z mapami miast i szlaków turystycznych najbliższej okolicy. Niezależnie od tego poszczególne szlaki turystyczne zostaną oznakowane specjalnymi tablicami, które ułatwią zwiedzającym orientację i poznawanie miasta. Już w najbliższych dniach na terenie m. Gdańska przeprowadzone zostanie oznakowanie tzw. Drogi Królewskiej.

W dziedzinie wydawniczej Związek Popierania Turystyki wyda pierwszy krótki prospekt — Informator turystyczny Wybrzeża.

Michał Kochańczyk

KAPITAN ZNAŁ SWOJĄ ZAŁOGĘ

obecnie gdy zachodzi potrzeba, gotowi są na największe poświęcenie.

— Wiedziałem, że tak postąpię i cieszę się, że się na was nie zawiodłem, — powiedział z uśmiechem kapitan. A teraz sprawdź szalupy i przygotować wszelkie środki ratownicze. Uważać do brzo na komendę.

Kiedy „Warmia” wykonywała zwrotny manewr, kładąc się szybko na kurs, w kierunku, gdzie rozgrywała się tragedia, radiotelegrafista już odpowiadał na sygnał „Los Angeles” i podawał swoją pozycję. Tu mówi SPK! SPK! szerokość 41° 15' W, długość 64° 5' N, speed 13 knots — help coming. Odebrali. „Los Angeles” pokwitował radosną wiadomością.

Zapadła duża nieprzyjemna noc, pełna wyczekiwania. „Warmia” smagana bocznym wichrem zalewana falą — szła teraz naprzód całą mocą. Rozhukane góry wodne przelewały się z żalonym wyciem przez pokład, unosili statek na grzbiety gór wodnych i rzucały nim jak piłką

w płynną przepaść. Na spodzie okrętu załoga maszynowa czyniła nadludzkie wysiłki, aby utrzymać parę w kotłach i osiągnąć maksymalną szybkość. Każde zarządzenie kapitana wykonywano szybko i sprawnie. Na pokładzie szykowano koła ratunkowe, linny, zapalano światła, sprawdzano reflektory, bacząc, by o niczym nie zapomnieć, co mogło by się przydać w akcji. Nikt tu nie myślał o spaniu. Nadsłuchiowano kiedy tylko „oko” zamelduje zauważone światła nieszczęsnego „Los Angeles”.

DOPIERO nad ranem wachtowcy na „oku” zauważyli w dali jakieś światło, które szybko zrzuciło się w rozpadlinach horyzontu. Wiadomość o tym podesłała marynarzy i oficerów do szalup ratunkowych. Nikt nie miał wątpliwości, że lada chwila ukaże się uszkodzony wrak „Los Angeles”, na którym załoga i zrozpaczeni pasażerowie wyczekują z utęsknieniem obiecaną pomocy. Potężna rozwałowana fala natarła

z hukiem na „Warmię”. Pokład jęknął pod kotłującym waleń wody i spinając się wolno ku niebu, znalazł się na chwilę wysoko na grzbiecie góry wodnej.

W tym z mostku rozległ się tubalny głos przez megafon: Hej! Patrzcie! Widacie „Los Angeles”? Około pięciu mil przed nami! Zaryzykujcie niebezpieczne światła tonącego statku. Wokół, na szerokiej przestrzeni, bięły się na falach oświetlone pojedynczymi światłami



mi szalupy z rozbitkami. Na widok „Warmii”, wystrzeżono z szalup czerwone rakietki dla zwrócenia uwagi na siebie.

Już na mostku „Warmii” błysnął reflektor. Stojący anop

światła przebił poranną szarogę i musnął w dali tonący statek. Teraz widać było, że dziób uszkodzonego „Los Angeles” chowa się już całkiem pod wodę. Rzucały bezwładnie fala nieszczęsny statek, na którym jeszcze wczoraj grała ukojna muzyka, a komfortowe salony wypełniał blask amerykańskiego luksusu i zapach parferyjnych perfum — wyglądał teraz beczliwie i ponuro jak widmo. Tylko na szalupowym pokładzie uwijało się jeszcze kilku oficerów, część załogi i bardziej opanowanych nerwowo pasażerów, czekających na rozkaz kapitana, by opuścić statek skazany na zagładę.

Wokół niego fale unoszą trawę, których kurczowo trzymają się ludzie. Tu i ówdzie rozstania się zmęczone mocowaniem fale i obnażają martwe ciała, którym pasy ratunkowe nie pozwalają odejść na spoczynek pod wodę. Nie wystarczało im sił. Po krótkiej rozprawie waleń, żwawił morski oddech zwycięstwa i teraz rzuca ciałami swych ofiar, jak gdyby miał w tym swój cel i zadowolenie.

(Dokończenie w numerze jutrzejszym).

GŁOS SPORTOWY

Między nartami a brzegiem pucharu BILANS IMPREZY ZAKOPIAŃSKIEJ

(Korespondencja własna „Głosu Wybrzeża“)

ZAKOPANE, W MARCU „Puchar Tatr” ujawnił resztki tego, co było charakterystyczną cechą Zakopanego przed 1939 r.: typowa atmos-



Marusz na starcie.

Na horyzoncie

Szanujmy własny dorobek

Gdańsk wzbogacił się przed kilkoma miesiącami o pierwszy własny Dom Towarowy, pięknie i wygodnie położony przy głównej arterii komunikacyjnej. I nie byłoby powodów do zadnego... ale, i należałoby się cieszyć z dużej popularności Domu Towarowego „Spółnoty”, gdyby nie...

Właśnie, gdyby klienci Domu Towarowego raczyli uczęszczać doń po wytyczonej i wygodnie przebiegającej ulicy i zaprzestali wreszcie trawienia zieleni, nad którego założeniem pracowano w roku ubiegłym z tak dużym wysiłkiem i przy pomocy znacznych kosztów.

Zniszczone miasto, wskutek intensywnych prac Wydziału Plantacji z roku na rok zyskiwało na uroku dzięki zakładaniu nowych zieleńców i skwerów. Praca ta była uciążliwa i kosztowna, należało likwidować niejednokrotnie grube fundamenty i oczyszczać znaczne przestrzenie z zawałającego się rumowia i cegły, ale wreszcie uzyskaliśmy piękne trawniki i klomby. Do najtrudniejszych zadań należało przygotowanie terenu pod zieleńiec naprzeciw Dworca Gdańskiego, właśnie ten zieleńiec, który teraz systematycznie traktujemy i niszczyliśmy, często nieświadomie.

Nauczyliśmy się nie trawować trawników, nawet wtedy, gdy nie ma na nich ostrzegawczych tabliczek i gdy nie strzegą ich zasieki z drutów kolczastych!

fere uzdrowiska burżuazyjnego. Zakopane — jako miejsce wypoczynku dla świata pracy — podczas „Pucharu Tatr” częściowo rozplynęło się w mgłę.

OD „JEDRUSIA” DO „GONGU”

Przedstawiciele „inicjatywy prywatnej” nie tylko że nie tracili bezmyślnie czas, zdrowie i pieniądze, wędrując od „Jedrusia” do „Morskiego Oka”, a stamtąd do „Watry” i „Gongu” — lecz co gorsze, zakłócili spokój wczasowiczom, pragnącym wypoczynku.

Rewia mody była wspaniała. Zaczynała się o godzinie 11-ej rano w cukierni „Europejskiej”. Później przenosiła się na Kalatówki, a przedłużeniem jej były podwieczorki taneczne we wszystkich lokalach zakopiańskich. Ostatnim akordem rewii były dancingi, nocne. I tak dzień w dzień bez względu na pogodę, z tą tylko różnicą, że gdy było dobre słońce, część osób przenosiła się na Gubałówkę.

A wczasowicze dziwili się: czyżby w innych miastach Polski nie było wcale cukierni i lokali, skoro przyjeżdża się do Zakopanego tylko po to, aby szesnastą godziną na dobre przesiadywać w tłoku.

Oblicze lokali zakopiańskich całkowicie dostosowało się do oblicza swych gości. Kelnerzy — arystokraci; cenny — na najwyższym poziomie; stoliki — stałe „zarezerwowane” dla „lepszych” gości.

W miarę trwania zawodów i coraz większego napływu ludzi temperatura cen i zła traktowanie niekasowych gości wzrastały coraz bardziej. Skargi organizatorów imprezy na nieodpowiednie zachowanie się właścicieli lokali i pensjonatów, były coraz liczniejsze.

Obecnie „Morskie Oko” jest zamknięte. Sprawa nocnych lokali w Zakopanem powinna być jak najszybciej uregulowana. Jeżeli bowiem likwiduje się podobne lokale w stolicy — to tym bardziej nie powinno być one czynne w miejscowościach uzdrowiskowo-wypoczynkowych. Popołudniowe dancingi najzupełniej wystarczą.

BLASKI I CIENIE SPORTOWE

Co można powiedzieć o organizacji „Pucharu Tatr”? Należy stwierdzić, że była ona dobra. Nie można bowiem zapominać, w jak ciężkich warunkach pracowali organizatorzy. Podobnie niepomysł-

nych warunków atmosferycznych dawno w Zakopanem nie pamiętano. W pierwszych dniach najbardziej obciążona była Komisja Kwaterunkowa. Wyszła ona z tej batalii obroną ręką. Trochę gorzej pracowała Komisja Transportowa. Zbyt dużo pięknych pań korzystało z samochodów Komisji. Komisja techniczna Zawodów zdała egzamin na piątkę. Pracowała ona podczas „białego piekła” — zawiści, zadyńki i śnieżyce, podczas mrozu i wiatru. Wszystkie jednak co należało — wykonała w terminie. O stronie technicznej zawodów można więc mówić w samych tylko superlatywach.

Gorzej za to było z opieką nad zawodnikami krajowymi. Problem ten jest wciąż bolączką sportu polskiego. „Murzyn



Daniel Krzeptowski kończy 18-lkę

zrobił swoje — Murzyn może odejść”. Powiedzenie to jest często dewizą naszych działaczy, którzy nie potrafili zrozumieć potrzeb i psychiki startujących zawodników. Najbardziej poszkodowane były nasze narciarki, które nie miały dostatecznej opieki lekarskiej. O tym zaś przy organizowaniu tak poważnej imprezy — zapominać nie wolno.

Jeżeli chodzi o stronę czysto sportową, to zawody wykazały:

1) że mamy dużo dobrego materiału zawodniczego,

2) że nie brak naszym zawodnikom odwagi i brawury,

3) że potrafimy zorganizować imprezę w wielkim stylu.

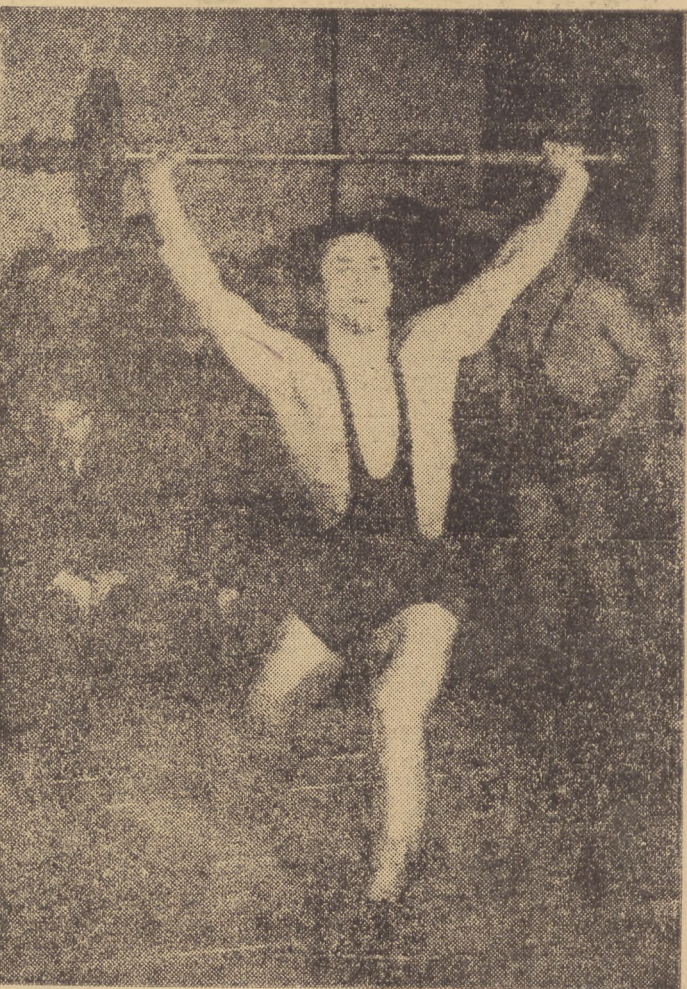
Zawody wykazały, również: 1) że zawodnicy nasi nie mają dobrego sprzętu narciarskiego w dostatecznej ilości,

2) że konieczny jest dla skoczków naszych trener, który by oszlifował ich styl i że potrzebny jest trener dla biegaczy.

Nie można mieć najmniejszych wątpliwości, że „Puchar Tatr” propagandowo i sportowo całkowicie spełnił swe zadanie. To zaś, że na dnie pucharu powstało trochę osadu niezdrowej atmosfery zakopiańskiej, wywołanej elementem niepożądanym w naszych uzdrowiskach — o to organizatorów winić nie można.

Z. Dall.

MISTRZOSTWA POLSKI W TRÓJBÓJU OLIMPIJSKIM NA ROK 1949 (KATOWICE)



Na zdj. Roman Termin, 21-letni uczeń, zdobył pierwsze miejsce w wadze ciężkiej (300 kg).

NASI CZYTELNICY PISZA

Co na to Akademia Lekarska?

Jestem zatrudniona jako pracownica fizyczna w Wojew. Szpitalu Państwowym w Gdańsku przy ul. Śluzi 9/10. Od stycznia br. nikt z personelu szpitala nie otrzymał normalnej pensji tylko zaliczki, które up. w lutym wyniosły dla każdego 5 tys. zł.

Szpitalem naszym opiekowało się do grudnia ub. roku Minister

stwo Zdrowia, a od stycznia został przekazany pod Zarządek Akademii Lekarskiej w Gdańsku — Wzrzeszczu. Jednak dotychczas Akademia szpitala nie przejęła i nie ejst on należycie wykorzystywany.

Checiał nikt z dotychczasowego personelu nie został zwolniony, podobno Akademia Lekarska przyznała zbyt małe fundusze na pensje wszystkich pracowników i dlatego Zarząd Woj. Szpitala nie wypłaca nam całej pensji, tylko ubogie zaliczki.

Oltre trzech miesięcy takiej wegetacji za 5 tys. zł. wydaje mi się o wiele za dużo. Nikt, kto posiada rodzinę, nie może się za te pieniądze utrzymać. Apeluję do redakcji, aby przyczyniła się do poprawy naszego położenia.

Red. Uważamy, że przejmowanie szpitala przez okres trzech miesięcy i wypłacanie pracownikom minimalnych zaliczek na pensję — jest niedopuszczalne i czekamy na wyjaśnienie Akademii Lekarskiej.

Porady prawne

Tow. FRYCA JAN z Jazwisk. — Jeżeli ojciec Wasz wyraził swoją ostatnią wolę wobec 2 świadków i wójta gminy, którzy byli razem i tę ustatkował ojciec Waszego spi-

salu jako testament i skoro po odczytaniu, ojciec testament ten podpisał, to oczywiście nie ma podstawy prawnej do unieważnienia testamentu.

Gdyby nawet przyjąć, że ojciec nie podpisał tego testamentu — co jest rzeczą bardzo wątpliwą wobec stwierdzenia tego faktu przez 2 świadków i wójta — to i tak zachodzą wszystkie wymogi utrzymania tego testamentu jako ustatkowania (art. 80, 1 pr. spad.).

Jeżeli Wam jako synowi niczego w testamencie nie zapisano to macie prawo domagać się zachowku (art. 151 pr. spad.). Ogólnie należy stwierdzić, że zachówek wynosi połowę tego, co by się Wam należało, gdyby testamentu w ogóle nie było. Np. jeżeli było 5-ro dzieci, a jedno pominięto — a gruntu było 10 ha, to zachówek wynosi 1 ha.

Z. Z. Malbork. — Po zakończeniu wojny w 1945 — nie wydano na razie żadnej ustawy waloryzacyjnej, która by regulowała sposób przechowywania zobowiązań powstałych przed 1945 r.

Dla tego nie można domagać się od dłużnika zapłaty długu przy uwzględnieniu stosunku siły płatniczej pieniądza w chwili udzielenia pożyczki.

Sprawa ta mająca duże znaczenie będzie niewątpliwie uregulowana.

Ilia Erenburg BURZA

tłum. St. Strumph - Wojtkiewicz (143)

Na co czekają? — myślał Ludwik. Minęło już więcej niż dwa lata od tego dnia, gdy rybacka żaglówka przybiła do brzegów Anglii. Pierwszy rok był taki, że Ludwik nie zdążył się zastanowić: start omal że nie co wieczora; stracił trzy nieprzyjacielskie samoloty; pół roku przeleżał w szpitalu — ranną nogę wyreperowano; Ludwik żył tylko jedną sprawą — obroną Londynu. Okaleczone miasto rozkrzyczane syrenami alarmowymi wydawało mu się rodzinnym. Był szczęśliwy, że opuścił Francję, zabrał ją właściwie ze sobą, o nią bił się nad Londynem.

Jak to było już dawno! Wojna gdzieś odeszła. Ludzie mówią o tym z ulgą. A Ludwika to jęczy: bosze są wciąż w Paryżu, a on musi tu siedzieć, czekać nie wiadomo na co.

Po przyjeździe długo miał w oczach grób matki z uwięzionymi różnami. Przypominał sobie ogniska rozkładane przez uchodźców, dziecięce trupy, zapłakane twarze kobiet. Pożegnał się z Mado ciemnym wieczorem. siostra obejmowała go, nie chciała wypuścić z ramion. Co się z nią dzieje? Co z Francją?

Minął rok. Ludwik otrzymał jakąś paczkę gazet paryskich; czytał i nie mógł zrozumieć. Teatry, nazwiska znanych aktorów, ogłoszenia o książkach, odnajmowane są mieszkania, antykwariusz sprzedaje dywany, jakaś dama ogłasza o zgubieniu pudła... Wtem wzrok jego padł na rubrykę „kronika towarzyska”: „Znany działacz przemysłowy, inżynier i oficer Legii Honorowej p. Józef Berti połączył się węzłem małżeńskim z panną Magdaleną Lancier. Wobec panujących wydarzeń na ceremonii zaślubin obecni byli

tylko członkowie rodziny i najbliżsi przyjaciele nowożeńców”. Ludwik zmiął gazetę. Co za obrzydliwość! Berti to człowiek porządny, ale przy Niemcach urządzać wesela?... Czyżby wszyscy Francuzi rozumowali tak jak ojciec? To niemożliwe! Przedostają się stamtąd śmiało, opowiadają — Francuzi nie ulegli, nocami zabijają boszów; podciągają zwałają z nasypów. A może to wszystko — i teatry i książki i wesela — jest maskowaniem? Mado nie jest zdolna do podłości. Jeżeli połączyła swój los z Berti w okresie tak okropnym, to znaczy — Berti jest patriotą, uczestnikiem ruchu oporu, codziennie ryzykuje życiem. Trudno to wszystko zrozumieć na odległość. Gdybyż nareszcie wyładowali!... Tam, pędzić boszów precz!...

Przed wojną Ludwik uważał politykę za zawód nudny i trochę niechłujny. Najpierw ludzie wrzeszczą na wiecach, każdy obiecuje raj na ziemi, wymyśla przeciwnikom; następnie wybrani posłowie zbierają się w pałacu Burbońskim, jedni tworzą rząd, inni go obalają; komuniści twierdzą, że lewe skrzydło republikanów jest wmieszane do afer; że ma nieczyste ręce, lewicowi republikanie nazywają komunistów „podkupionymi agentami”. Wszystko to jest wstętnie... Ojciec marzył o tym, że Ludwik zostanie adwokatem... Ale Ludwik nienawidził pięknej wymowy: jeżeli ktoś dobrze przemawia, to musi być kanciarzem. Ludwik był pięknym młodzieńcem — wysoki, smagły, o wąskiej twarzy, podobny do Hiszpana. Dziewczętom podobał się, ale ani nie uprawiał lekkich flirtów, ani nie znał miłości prawdziwej. Wzrastał wśród rozmów o sztuce, w atmosferze tej lekkomyślności, którą ubóstwiał Lancier; w domu zmieniał poezję („po co mówić wieśnami?”); podciągał go niebezpieczeństwo; dlatego właśnie został lotnikiem. Wojna nauczyła go wielu rzeczy; przeżył już klęskę, rozumiał, że życie — to nie zawody sportowe. W czterdziestym roku latem patrzył z miłością i rozpaczą na każdy domek, na każdą topolę. To — Francja, jego Francja — a on ją oddaje!... Gdy ojciec zaczął bronić Petaina, Ludwik rozumiał: polityka zatruła wszystkich. Gotowi są rzec się ojczyzny, aby tylko ocalała pełna kieszeń!... Powiedziano

mu, że istnieje generał, który wzywa do oporu. Ludwik zdobył miejsce na żaglowcu. W Londynie zobaczył nareszcie de Gaulle'a. Ludwika dziwiło, że Anglicy mówią o „Wolnej Francji” po przyjacielsku, ale jakoś protekcyjnie. Dlaczego?... Trudno się było skupić: trwała olbrzymia bitwa powietrzna.

Zastanowił się, kiedy zapanowało zacisze. Mówiono wyłącznie o Rosjanach. Zeszłej jesieni uważano, że Rosjanie są rozbici, potem zaczęto wyrażać przekonanie, że Rosjanie stłuką Niemców, teraz ponownie Anglicy zapewniają, że z Rosjanami koniec. A Ludwik musi siedzieć i palić papierosy, jako że wojskowi dostają je... Czyżby i tu tkwiła polityka? Na przedwyborcze zebrania można było nie chodzić. Teraz co innego... Ciekawe mówi: „Jestem gotów poświęcić swoje życie”, a tymczasem życiem twoim dysponuje politycy zupełnie tak samo, jak dawniej rządzą podatkami albo emeryturami... Dlaczego nie otwiera się drugiego frontu? Zapytywał o to dość często przyjaciół — Anglików. Odpowiadali mu: „Jeszcze nie jesteśmy gotowi. Nie chcemy nowej Dunkierki”. Nie dyskutował z nimi, ale w duchu oburzał się: co ich obchodzi Francja? Radzi są, że już ich nie bombardują... Stał się podejrziwy, wydawało mu się, że Anglicy spoglądają na niego z góry — oto obronili swój Londyn, podczas kiedy Francuzi poddali Paryż... Francja nie jest dla nich monarstwem, stanowi ona teatr zamierzonych działań wojennych: „wyładujemy po porządnym przygotowaniu się...”. Nikt tu nie zwraca uwagi na duży wzrost generała; zagubił się on w obcym, olbrzymim mieście.

Niedawno Ludwik rozmówił się szerzej z majorem Davisem. Przed wojną Davis spędzał wakacje w Bretanii. Francuzów lubił. Ludwik zapytał:

— Dlaczego nie tworzy się drugiego frontu?

— Teraz powiązane to jest z ryzykiem. Naturalnie, Niemcy przetrzucili do Rosji dużo dywizji, ale wybrzeże umocnili, pozostawili garnizony. Niemcy już pokazali co potrafią. Gdybyśmy wyładowali, mogą nas zepchnąć do morza. Rozsądniej jest poczekać. Po co zbędne ofiary?